

MARGINES

WRZESIEŃ 2016 SZKOŁA ● UCZNIOWIE ● PRASA EGZEMPLARZ BEZPŁATNY

NOWY ROK SZKOLNY



W NUMERZE

- 2 Okiem Redaktora
- 3 ZSŁ News
- 3 1000 stron to dużo?
- 4 Fuschia - nowy system operacyjny Google'a
- 5 Co znaczy to słowo?
- 6 Góra Peruna
- 8 Kraków a sprawa smogu
- 8 Nowinki techniczne

MARGINES

Krzyżówka dla mistrzów

działkowcy ruszają do wiosny	państwo w mikro-rezji	celuloid	w parze z wędką	Richard, kierowca rajdowy	jezioro nad Notecią	Kjetil ... Aamodt, narciarz	leczy układ moczowy	Erich od psychoanalizy
►	►	►	pies z bajek Disneya	►	►	rodzina pływaków wodnych	►	►
Juergen, piłkarz i trener	germański bog-ozust	lisie lub mysie	wciąż to samo	ciemniak	Almodovar, reżyser	►	►	olimpijski sport walki
►	►	►	►	►	głos paszczy	kształt karo	►	►
miejsce na biwak	►	►	►	►	►	starożytne miasto fenickie	►	►
domena sądu	►	►	►	►	pierwiostek o l. at. 103	założył agencję prasową	postać z Ulicy Sezamkowej	przygarnął garnkowi
►	►	►	szkła na nosie	►	►	►	klub sportowy z Katowic	►
tworzą bajt	wspólnik Daimlera	przepisana ilość leku	centralny punkt wystawy psów	sypany na ziemniaki	►	►	wymowne ułożenia ciała	przebieg firmy Apple
wśród narkotyków	najcięższy ptak latający	►	►	bywa z diabłem	kontroluje urzędy	...up, typ samochodu	►	najdłuższy dopływ Vłogi
►	►	►	►	miara uprządkowania	►	►	►	►
szersze rozłożenie nog	szlucznica iluzjonisty	►	►	►	►	transfikator	►	►
►	►	►	►	ptasie kończy	►	►	►	►

zadanie udostępnił serwis krzyżówkowy szarada.net

Okiem Redaktora Krzyśiek Głowacki

Wspólnie z Wami zaczynamy nowy rok szkolny wrześniowym wydaniem „Marginesu”. Pewnie stęskniliście się za nami przez wakacyjną rozłąkę, prawda? Bez obaw, wracamy i co miesiąc będziemy wydawać dla was, naszych Czytelników najlepszą gazetę w ZSŁ! O czym można przeczytać w numerze? Po krótko przypomnimy wam parę informacji z życia naszej szkoły, dostaniecie podpowiedź, jaką książkę warto przeczytać, szczególnie jeśli lubicie sobie stawiać wyzwania pod względem ilości stron. Wprowadzani w sekrety techniki przez Maćka dowiemy się może pierwszy raz o mającym się wkrótce ogromnym przedsięwzięciu i osiągnięciu Google’a? Dowiemy się też kilku ciekawych faktów i wskazówek na temat czytania książek w języku obcym, pojawią się również wątki historyczne i wiele innych! Podsumowując, będzie bardzo ciekawie i różnorodnie! Zachęcamy do lektury i życzymy każdemu powodzenia w nowym roku szkolnym.

Sudoku dla mistrzów

				7				
				8			6	5
8					1			9
3		8		4			9	
	6				3			8
	4	1	7					
			3	1				7
	1			9	6		8	
							3	

Gazeta Szkolna ZSŁ

Redakcja w składzie:

Karolina Potoczak, Monika Sajbura, Konrad Makuch,
Michał Grabowski, Piotr Bartyzel, Krzysztof Głowacki,
Maciej Mleczo, Jakub Sasnal, Michał Ambroży, Renata Makuch

Red. naczelny:

Michał Grabowski

Skład:

Konrad Makuch

Opieka/konsultacja/korekta:

mgr Bogusław Bogusz

e-mail: margines@tl.krakow.pl

www: margines.tl.krakow.pl

MARGINES

ZSŁ News

Renata Makuch

Co w szkolnej trawie piszczy



Cześć i czołem! Po dwumiesięcznej przerwie powracamy z najświeższymi informacjami z życia szkoły. Gościnnie za sterami „ZSŁ News” przygotowuję dla Was notkę o tym, co w szkolnej trawie piszczy. To pierwszy i ostatni raz kiedy to robię (a może jednak nie), dobra, przejdźmy do konkretów!

Zacznijmy może od najprzyjemniejszych wieści, wróciliśmy do ZSŁ, a wraz z nowym rokiem szkolnym w naszych, a właściwie już Waszych szkolnych progach pojawiło się ok. 390 nowych uczniów, z czego około 6.5% to dziewczyny! Witamy Was bardzo serdecznie. Wyjątkowo rozpoczęcie roku odbyło się za internatem, gdyż trwa przebudowa boisk, spokojnie z końcem września już będzie po wszystkich i będziecie mogli spędzać aktywnie spędzać zajęcia wychowania fizycznego na świeżym powietrzu.

6 września podczas posiedzenia Rady Rodziców zostały wręczone stypendia Dyrektora ZSŁ za wyniki w nauce osiągnięte w roku szkolnym 2015/2016. Michał Ciborowski, Tomasz Markowski (oba z klasy 4lc), Sebastian Tatko z klasy 4Eb, Arkadiusz Cwikła z klasy 3Ed oraz Paulina Pasternak z klasy 2la, Ryszard Borzych z klasy 2lb, Mateusz Kasza z kl. 3la, Bartosz Majdan z kl. 3la, Patryk Chełmecki z 4lb Leszek Błach z kl. 4Eb zostali wyróżnieni. Serdecznie gratulujemy i życzymy dalszych sukcesów!

12 września odbył się kiermasz książek, teraz każdy uczeń jest zwarty i w pełni gotowy do zdobywania wiedzy!

23 września odbyło się coroczne sprzątanie świata! Zbierane były surowce wtórne (makulatura, nakrętki, zużyte baterie). Za udział w akcji można uzyskać ocenę celującą wagi 1 z biologii, geografii, edukacji prozdrowotnej oraz zachowania. „Szóścetka” piechotę nie chodzi, do dzieła!

Mistrzostwa ZSŁ przed nami! W tym roku od 19 września do 16 października uczniowie będą rywalizować w Counter-Strike: Global Offensive. Przewidziano miejsca dla 32 drużyn. To będzie bardzo ciekawe! Zapisy do 19 września, więcej informacji na funpage Zespołu Szkół Łączności oraz Samorządu Uczniowskiego

Biblioteka szkolna ogłasza konkurs fotograficzny pt. „Wspomnienie z wakacji”. Do 31 października br. należy dostarczyć 3 podpisane zdjęcia w postaci papierowej (w formacie 15 cm x 21 cm) oraz elektronicznej (biblioteka@tl.krakow.pl). Przed nami kolejny konkurs. Tym razem coś dla grafików, konkurs na tapetę ZSŁ! Po więcej informacji dotyczących obydwu udajcie się do biblioteki.

Szkolne turnieje szachowe również wracają. Rozgrywki będą odbywać się co poniedziałek (03.10, 07.11, 14.11, 05.12, 12.12) w sali 112 o godzinie 14:50. Zapraszamy!

Zostały ogłoszone olimpiady! Zainteresowanych olimpiadą fizyczną zapraszam do Pana Piotra Farena, olimpiadą matematyczną do Pana Pawła Najmana, a olimpiadą historyczną do nauczycieli historii.

Ślubowanie klas pierwszych odbędzie się 14 października w Kinie Kijów. 11 oddziałów klas pierwszych uroczystie wypowie słowa ślubowania:

Stojąc przed sztandarem szkoły ślubuję uroczystie,
Zachować postawę godną ucznia Zespołu Szkół Łączności,
Systematycznie i pilnie zdobywać wiedzę,
Dbać o dobre imię szkoły

Teraz o mniej przyjemnych rzeczach. Zebranie z rodzicami już było, ale jak każdy wie, pierwsza wywiadówka to jeszcze nic strasznego. Jednak na horyzoncie pojawiają się egzaminy zawodowe. 6 października odbędzie się egzamin teoretyczny z kwalifikacji E.2 i E.15 oraz E.16, E.20. Egzaminy praktyczne (E.2, E.16 i E.20) odbędą się 7 października oraz 11 października.

To chyba wszystko w tym wydaniu ZSŁ News, polecamy się na przyszłość.

P.S. Jak widać na moim przykładzie, człowiek wyjdzie z „Łączności”, ale „Łączność” z człowieka nigdy. :)

1000 stron to dużo?

Monika Sajbura

„Bądź co bądź, po to właśnie pisze się i czyta książki. Dobrze czy złe, pomagają oszukać czas.” - S. King

Próbując napisać ten artykuł, musiałam dobrze się zastanowić, jaką książkę wybrać. Nie było to łatwe ze względu na to, że nie przeczytałam przez ponad 3 miesiące wakacji, prawie żadnej wartościowej książki, która mogłaby się znaleźć w „Marginesie”. Dlatego, zastanawiając się na wybojem, zaczęłam myśleć nad ekstremami. Jaką książkę wybrać? Najśmieszniejszą, najnudniejszą, najdziwniejszą, najstraszniejszą...? A może najgrubszą książkę, jaką czytałam? Ciężko mi dokładnie powiedzieć, która książka, z tych, jakie przeczytałam, jest największa objętościowo, bo ilość stron to nie wszystko. Jest jednak jedna książka, która naprawdę utknęła mi w pamięci. Stephen King - „Pod kopułą”. King zaczął pisać ją w 1976 roku pod innym tytułem, a pierwszy szkic zakończył dopiero w sierpniu 2009. Oczywiście nie pisał jej cały czas, pierwszy pomysł dość szybko porzucił, lecz wracał do niego kilkakrotnie.

Nie jest to typowa fabuła dla Mistrza Horroru. Fantastyka w połączeniu z science fiction, to na pewno niespodzianka dla jego fanów. Nie jest to łatwa powieść. Nie da się jej przeczytać na raz, nie tylko ze względu na objętość. Sama fabuła zmusza do refleksji, a niektóre zwroty akcji doprowadzają do skrajnych emocji. Raz ma się łzy w oczach, a raz chce się spalić tę książkę.

Fabuła przedstawia miasteczko Chester's Mill, które pewnego dnia po prostu zostaje odcięte od świata. Wokół miasteczka pojawia się niewidzialne pole siłowe w formie kopuły, która przepuszcza jedynie niewielką ilość powietrza i wody. Idealnie pokazuje to moment pojawienia się kopuły, która spektakularnie przecina lecący samolot na pół. Kopuła okazuje się nie do zniszczenia - ani rozpędzona ciężarówka, której niczego nieświadomy kierowca wjeżdża w niewidzialną powłokę i ginie w wręcz zgniecionym samochodzie, ani rakieta wysłana przez wojsko. Fabuła skupia się na społeczeństwie, które zostało uwięzione pod niewidzialnym kloszem. Jak łatwo można się domyślić, kiedy jakaś grupa ludzi zostaje odcięta od prądu, dostaw jedzenia, a także wody powstaje panika, nad którą może zapanować tylko dobry i odpowiedzialny przywódca.

Ciężko streścić fabułę w kilku zdaniach, lecz obiecuję, że nie opiera się ona tylko na relacjach i problemach z klęskami żywiołowymi uwięzionego społeczeństwa, a kopuła odgrywa tu większą rolę i skrywa wiele tajemnic dosłownie nie z tego świata. Uważam, że jest to jedna z tych książek, po której czytelnik żałuje, że się skończyła.

Fuschia - nowy system operacyjny Google'a

Maciej Mleczko



Pionierem jest Microsoft, na drugim miejscu Apple, jednak powolutku z odmetów technicznej otchłani zaczyna wynurzać się Google ze swoim nowym projektem o roboczej nazwie „Fuschia”.

Jakiś czas temu Google wrzuciło na swoje repozytoria na GitHub'ie projekt o nazwie „Fuschia”. Cóż to takiego? Ze źródeł dostępnych w Internecie można ustalić, że najprawdopodobniej chodzi o nowy system



operacyjny. Ale jak to? Przecież liderem tego rynku jest Microsoft, który ma stworzone całe zaplecze i może się wydawać, że w tej części rynku jest niezagrożony. Jednak nie! Google wychodzi z innego założenia. Gigant z Mountain View ma świadomość tego, że jest sporym zagrożeniem dla Microsoft'u i chce zaatakować tam, gdzie rywal odczuje to najbardziej - w rynek systemów działających na każdej platformie.

Fuschia to zupełnie inny projekt, z jakim mogliśmy się spotkać do tej pory. Przede wszystkim główną różnicą jest brak jądra linuxowego jak w przypadku Androida i Chrome OS. Zamiast tego będziemy mieli dwa kernela, które mają być rozwiązaniem na różne wydajnościowo platformy.

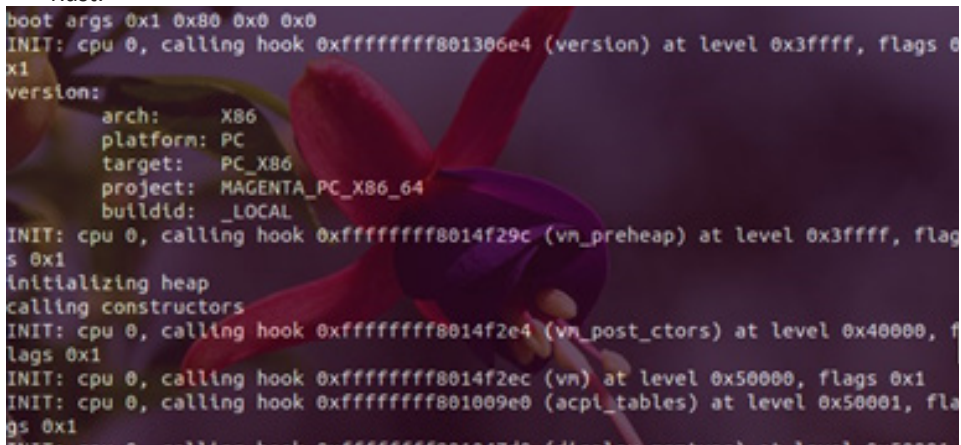
Pierwszy z nich o nazwie LK ma być przeznaczony dla najprostszych i mniej wydajnych urządzeń takich jak SmartWatch, IoT (Internet of Things) oraz dla systemów wbudowanych. Drugi kernel o nazwie Magenta to tak naprawdę rozwinięcie kernela LK. Jest

on przeznaczony na bardziej wydajne platformy, takie jak nowoczesne smartphony czy urządzenia hybrydowe.

Fuschia do re-renderowania interfejsu użytkownika ma wykorzystywać silnik Flutter oraz język programowania Dart. Grafika 3D będzie wykorzystywać biblioteki OpenGL lub Vulkan. Dla osób, które są zainteresowane pisaniem aplikacji pod ten system, Google już podało informacje.

Środowisko uruchomieniowe posiada nazwę Mogo. Umożliwia ono obsługę aplikacji napisanych w takich językach jak:

- (wcześniej wspomniani) Dart,
- Go,
- Java,
- JavaScript,
- Python,
- Rust.

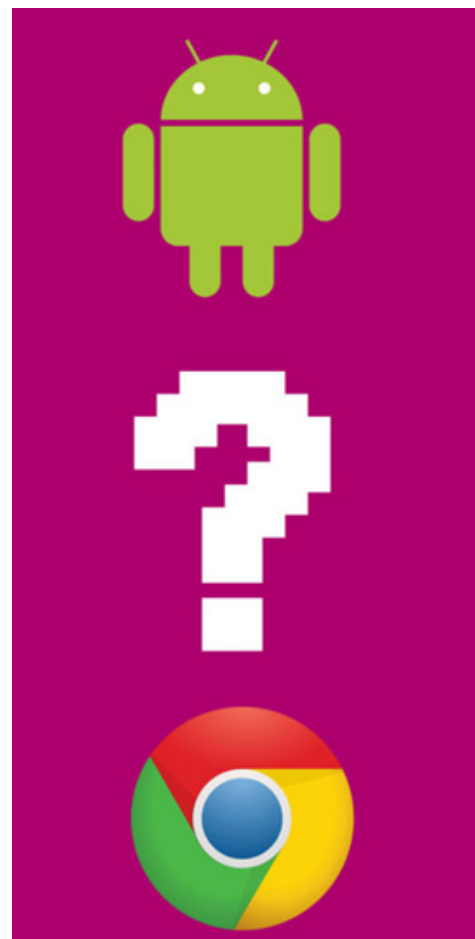


Aktualnie można pobrać pliki z repozytoriów i odpalić je na Raspberry Pi 3 i na nim testować napisane przez nas aplikacje.

Osobami, które zajmują się rozwojem systemu, są między innymi Travis Geiselbrech i Brian Swetland, którzy pracowali przy takich systemach jak NewOS, BeOS, Danfer, iOS czy webOS.

Języki programowania są znane i nic szczególnego w tej kwestii nas nie zaskaku-

je. Prawdziwą rewolucją - którą rozpoczął już Microsoft - jest jeden system i wiele platform. To tak naprawdę jest istotą Fuschia OS i to stanowi poważne zagrożenie dla Microsoft'u. System będzie się dynamicznie dostosowywał do rodzaju urządzenia, na którym jest zainstalowany. Teraz można zadać sobie pytanie, co stanie się



z Androidem? Póki co, możemy być spokojni. Android ma potężną przewagę na rynku systemów mobilnych i nikt tego nie podważa, jednak wraz z upływem czasu i rozwojem Fuschia OS możemy zacząć zastanawiać się, co będzie dalej?

Potencjał jest ogromny, jednak projekt znajduje się na razie na tak wczesnym etapie rozwoju, że w każdym momencie może być anulowany.

Co znaczy to słowo?

Michał Grabowski

O CZYTANIU KSIĄŻEK W OBCYM JĘZYKU

70 lat temu, w roku 1946, George Orwell wydał swój esej o tytule „Polityka i język angielski”. I proszę nie zwracać uwagi na rażące słowo „polityka”, bo mamy też przecież „język angielski”, który jest kluczowym punktem mojego wywodu – Orwell namawiał pisarzy w swoim esej do korzystania z prostego języka, którego nawet dziecko będzie potrafiło zrozumieć, mimo wagi tematów w przedstawionym utworze. Według niego nigdy nie powinniśmy pisać długiego tekstu, jeśli możemy napisać krótki i zawsze wykreślał wszelkie niepotrzebne wyrazy, o ile jest to możliwe – to

kładając oczywiście, że znasz ten język choć trochę, pożycz bądź nawet kup ją i zacznij czytać, lecz zorientuj się najpierw, czy język rzeczywiście nie jest zbyt skomplikowany na twój poziom.

Problemem nie jest tylko nasza znajomość języka, lecz zwłaszcza chęci, których nam brak, gdy chcemy sięgnąć po książkę, która będzie rozwijać naszą biegłość w danym języku. Wśród ludzi istnieje powszechna obawa o niezrozumienie jakiejś części bądź nawet większości utworu, który przeczytamy. Nie potrafię zliczyć, jak wiele razy słyszałem już: „A ja tego nie rozumiem,

czystym języku, lecz jeśli natrafi na słowo, którego nie zna (a na pewno są takie), czy najważniejszym będzie dla niego sprawdzić nie znaczenia tego słowa? Jeżeli rozumiem zamysł, nie mam problemu ze słownictwem.

Jedną z bardziej przyjemniejszych rzeczy w czytaniu jakichkolwiek tekstów w innym języku jest ten moment, gdy po przeczytaniu czegoś, zapominasz, że artykuł przeczytany przez ciebie tak naprawdę nie był po polsku, tylko, powiedzmy, po angielsku. Jeśli nie skupiasz się na sposobie przekazywania informacji, robisz to automatycznie, język nie ma dla ciebie znaczenia, skupiasz się na

- i. Never use a metaphor, simile, or other figure of speech which you are used to seeing in print.
- ii. Never use a long word where a short one will do.
- iii. If it is possible to cut a word out, always cut it out.
- iv. Never use the passive where you can use the active.
- v. Never use a foreign phrase, a scientific word, or a jargon word if you can think of an everyday English equivalent.
- vi. Break any of these rules sooner than say anything outright barbarous.

między innymi dlatego jego powieści czyta się bardzo lekko i szybko, nie tylko w przekładach, ale również w oryginale. Chciałbyś zacząć czytać książki w obcym języku? To nie jest trudne, jeżeli tylko wykażesz inicjatywę.

Ucząc się języka, kluczowym jest w tej kwestii czytać książki w tymże języku prócz nauki gramatyki i słownictwa. Jest to najszybsza droga do uzyskania biegłości i wprawy. Orwell słusznie zauważył, że pisarze powinni pisać zwięźle i na temat, żeby pozwolić jak najszerzej liczbie czytelników na zrozumienie treści przekazywanych przez pisarza; i jest to zaleta również jeśli chodzi o języki. Sięgając bowiem po książkę, która jest napisana bardzo ciężkim językiem, czy to w języku polskim czy innym, trudno będzie nam dobrać do jej końca; innym przypadkiem jest powieść napisana z rozumem, a napisana językiem prostym – uczymy się wtedy więcej niżby nam się wydawało. Więc jeśli ktoś poleci ci książkę po angielsku, niemiecku czy nawet po francusku, za-

więc po co mam to czytać?”, polecając komuś książkę po brytyjsku – w oryginale. Podczas czytania powieści w obcym języku, nawet jeśli nie rozumiemy kilku słów w niej zawartych, jesteśmy jak to dziecko, które czytając swoje pierwsze książki w swoim ojczystym języku, podchodzi i pyta się „Co znaczy to słowo?”. Albert Einstein powiedział kiedyś: „Ważne jest, by nigdy nie przestać pytać” – nieważne w jakim wieku jesteśmy; nie blokujemy się przed nauką i rozwojem horyzontów!

Gdy przychodzi co do czego i już zaczynamy czytać książkę w obcym języku, należy głównie zrozumieć koncepcję, ideę, którą autor chce nam przekazać w danym akapicie. Zrozumienie większości bądź nawet wszystkich słów przychodzi z czasem (warto zapisywać sobie słowa, których nie znamy). Pojawia się też umiejętność słusznej spekulacji znaczenia słów, mimo że nigdy wcześniej się ich nie widziało. Przeciętny człowiek może czytać książkę w swoim oj-

samej informacji. Tak działa psychika ludzka.

Przy wyborze książek do przeczytania po angielsku sam miałem pewne problemy – trafiła w moje ręce na początek powieść pewnego Amerykanina, która została napisana językiem w większości niezrozumiałym dla mnie (nie dziwię się, że do tej pory nie przetłumaczono tej powieści na polski). Przez moje ręce przeszło parę książek w języku angielskim, ale żadna nie zasłużyła na szczególną uwagę. Dopiero całkiem niedawno postanowiłem chwycić za klasyczne powieści napisane po angielsku takie jak „Robinson Crusoe” Daniela Defoe czy właśnie „Animal Farm” Orwella, które nie przeszły się bez echa w mojej świadomości. I nawet czytając wcześniej już jakąś książkę po polsku, gdy zaryzykujemy przeczytanie jej również w obcym języku, z pewnością nie będziemy zawiedzeni – wtedy właściwie mamy pewność, że nie wybieramy w żadnym wypadku książki, która okaże się nieciekawa.



Pocztówka z wakacji

G. S.

Nie wiedziałem z kim, i gdzie jadę. Nie miałem nawet no-clegu. Wiedziałem, że dobrze zapamiętam wyprawę.

//O miejscu

Bukowina Tatrzańska z końcem tygodnia świętowała zjazd wikingów i słowian „Góra Peruna”. Trzydniowa zabawa była okazją do poznania ludów wczesnośredniowiecznej północno-wschodniej Europy. Okolice bar-



dzo sprzyjała klimatowi imprezy, bo panorama wysokich Tatr w letnim słońcu i z nie-licznymi chmurami rozkochała w sobie przyjezdnych.

//O ludziach

Znaczną większość trzech setek uczestników stanowili rekonstruktorzy, wśród nich liczni rzemieślnicy, muzycy i artyści. Każdy był oryginalną postacią z charakteru i wyglądu. Każdy miał przy sobie nóż. Wisiął on w pochwie na szyi lub jako swój dłuższy brat (północny Sax, dzisiejsza maczeta) obijał nosicielowi łędzwia. Nie dało się spotkać dwóch takich samych strojów. Każdy z nich był ręcznie uszyty dla jego właściciela, od innych różniąc się zawsze trochę krojem, trochę odcieniem i trochę wykończeniem. Panowie nosili zazwyczaj płowe, lniane koszule podwiązywane krajką (pleciony, wzorzysty pasek) i spodnie. Pas służył im najczęściej za wieszak na woreczki, mieszki i narzędzia, a nawet trzymał kufel. Natomiast stroje pań były cudowne. Dla przykładu: ruda Kasia miała na sobie prostą, długą suknię koloru jasnozielonego z ciemniejszymi akcentami na rękawach i przy szyi. Powyżej bioder okrywała ją dodatkowa spódnica z ciemniejszej zieleni, wykończona



na brzegach oliwkowo. Ją spinała łańcuszkiem, którego końce kryły dwa olbrzymie, grawerowane guzy z brązu z motywem florystycznym. Chłód wieczoru skłaniał panią do założenia prostego płaszcza i wtulenie się w swego lisa na ramionach. Liczna biżuteria prezentowała typowe dla Słowian motywy zdobnicze i kilka skandynawskich run. Poniżej naszyjników wisiły małe nożyki schowane w inkrustowanej złoto pochewce. Po prawdzie – był to jeden z bogatszych strojów. Katarzyna była żoną jednego z wikingów (wodzów), toteż wypadało, aby była adekwatnie ubrana. Jedynie kilka drużyn było przejętych takimi detalami, jak hierarchia wewnętrzna, status społeczny odzwierciedlony strojem i autentyczność drewnianych łyżek. Jednak niektóre szczegóły zadziwiały nas, nieobitych z tym towarzysztwem. Tomek, członek Tyrów, z którym dzieliłem pokój schroniska, już w swoim obozie stawał się Thorsteinem. Gruby od Rarogów zgubionej szpili do płaszcza szukał z latarką, a pierwszy topór Dębowych, zostawiwszy swój gliniak (wielozadaniowy kubek) w namiocie, raczył się piwem z puszek.

//O miejscu i obozie

Przed schroniskiem turystycznym rozbito liczne, białe namioty. Na placu, pomiędzy wystawionymi na jarmarku: srebrną biżuterią, futrzanymi czapkami, naczyniami z gliny

i drewna, belami tkanin, barwnymi, plecionymi krajkami, wełnianymi woreczkami, skórzanymi pasami i kamieniami runicznymi oraz drobnymi akcesoriami niewiadomego przeznaczenia odbywał się turniej walk wręcz. Pojedynki, walki w dwójkach i piątkach trwały niemal cały dzień. Zaskakiwał tutaj brak wyjątkowo muskularnych zawodników. Każde starcie nie było sprawdzianem siły, lecz finezji i refleksu, a runda kończona najczęściej niegroźnym ciosem w dobrze opancerzoną głowę, lub tułów. Typowe uzbrojenie wojów to miecz, lub topór i tarcza. Nieliczni pojedynkowali się z użyciem „dunów” – toporów dwuręcznych. To na cześć tego urządzenia do nabijania siniaków pod przesywanicą (gruba kurtka amortyzująca ciosy) i kolczugą powstało kilka, równie wesołych, co wulgarnych, pieśni.

//O walkach

Duny pojawiały się częściej już na walnej bitwie, drugiego dnia. Pochyliła polanę zajęła całą walczącą gawiedź. Naprzeciw siebie stanęły dwa mury tarcz, wikingów i słowian. Każda strona dzieliła zadania między utrzymywanie muru, walenie dunem z drugiej linii, krycie flank i okrążanie. Wódz Słowian i najwyższy jarl wikingów stanowiący daleko za swoimi kompanami odgrywali rolę strategów. Samo starcie było widowiskowe. Z barwnego tłumu tarcz z symbolami drużyn wojów dolatywała nieustanna symfonia; szcęk metalu, głucho łupnięcia toporów o tarcze i przepełnione pasją okrzyki. Bitwę powtórzono pięciokrotnie. Potem przystąpiono do walk w kręgach. Pojedynkowano się do momentu, aż tylko ten najlepszy wojownik pozostał na placu boju. O ile żaden detal nie umykał oku obserwatora wcześniejszych pojedynków, tak teraz jedynie film pozwoliłby na holistyczne chłonięcie każdego cięcia i rąbnienia, każdej udanej zastawy i parady, każdego trafienia i uniku. Dużo czasu minęło, nim z kłęzącego tłumu pokonanych wyłoniła się sylwetka zmęczonego i uradowanego wojownika.

„Sława Ragnarowi!” ktoś zakrzyknął.

„Sława!” ryknęła gawiedź.

Głód popędził nas na kolację.





//O swadźbie

Zapadał wieczór. Ogłoszono, że dziś świętować będziemy swadźbę (swaćbę) Piotra i Katarzyny. Miałem wziąć udział w tradycyjnym słowiańskim ślubie. Nie chodzi o tutaj o pokaz – wszyscy podchodzili do wydarzenia na poważnie. Utworzyliśmy wielki krąg. Za nami stanęli tarczownicy. „Jeśli chcecie brać w tym udział, nie możecie wychodzić poza linię tarczy” – dobiegł głos. Nie zamierzałem ruszać się ani na krok. Na środku placu, w żelaznej misie płonęło ognisko, na stole stał ogromny zdobiony róg, jakieś naczynia, wielki chleb. Ciemniało; ponad głowami zgromadzonych wystawały nieliczne pochodnie dające skąpe światło. Trzy młode dziewczyny zaczęły śpiewać. Opis nie odda tego, co słyszałem. Tu mogę polecić zespół M3. Późną nocą dali fantastyczny koncert.

//Rytuał

Na środek wyszedł żerca – kapłan odziany w długą białą szatę, bosy. Powitał wszystkich zwyczajnym głosem. Weszła panna młoda w czerwonej sukni, z wiankiem, wszedł pan młody, weszli swaci i drużyna, wszyscy bosy. Jakby tłumacząc postronnym laikom, żerca mówił o rytuale. Nie odczuwałem napięcia, jakie jest typowe dla mszy kościelnej. Zgromadzeni ludzie bez skrępowań rozmawiali między sobą, dało się usłyszeć śmiechy. Swaci szczerze mówili o narzeczonych, przyzywali bogów na świadków, prosili o łaski i opiekę. Każdy popijał z rogu wino, odrobinę odlewając do ognia jako ofiarę. Również kilka osób z kręgu zostało poproszonych o do-

bre słowo. Tak proste słowa zaskakująco wzruszały. On ją poił miodem, aby była słodka, ona jego mlekiem, coby był silny. Splecione dłonie młodych przewiązał krajką, czego nikt nie był w stanie rozwiązać. Normalnych postrzyżyn pannie zaoszczędzono, straciła tylko kosmyk włosów w zamian za piękną chustę na głowie. Pokazawszy każdemu wybrankę z bliska, mąż powiódł do zabawy.

//O muzyce

Tej nocy atrakcji dostarczał konkurs bardów. Beczała kobza, przygrywały liry i lutnie, huczały bębny i gardła, nogi tańczyły, kubki pustoszały. Najwdzięczniejszy z instrumentów – cymbały – nie milkł aż do białego rana. Dwieście czterdzieści strun nie sprawiało problemu muzykowi uzbrojonego w metalowe pałeczki. Występy płynnie przechodziły w jam session przypadkowych osób. Konkurs skończył się z odejściem ostatniego przytomnego muzyka. Właściwie nie wyłoniono zwycięzcy, ale nikt się tym nie przejmował.

Rankiem trzeciego dnia, już ubrani we współczesne stroje, rozjechaliśmy się do domu.



Kraków a sprawa smogu

Michał Grabowski

Był sobie kiedyś smok wawelski, którego pokonał niezwykle odważny szewczyk skuba. Dzisiaj mieszkańcy krakowa każdego dnia muszą zmagać się z drugim w historii krakowa, niezwykłym smokiem zwanym smogiem.

Krakowa z pewnością nie można określić mianem miasta z najczystszyim powietrzem – wiedzą to chyba wszyscy mieszkańcy tego urokliwego miasta. Na czystość wody płynącej z kranu nie możemy narzekać; życie wzbogacają nam cenne zabytki, które w naszym mieście ujrzymy za każdym rogiem, a i mamy tutaj tyle atrakcji - gdziekolwiek się nie znajdziemy, będzie tam coś, co zwróci naszą uwagę lub wywoła fascynację. No dobrze, ale z czego krakowianie nie są dumni? Ano właśnie z zepsutego powietrza!

Któregoś pogodnego wieczoru przed godziną 11 zdarzyło mi się truchtać po ulicach Krakowa. Byłby to kolejny, zwykły dzień, gdyby nie fakt, że, znajdując się niedaleko rezerwatu przyrody Bonarka, zacząłem wyczuwać bardzo nieprzyjemny zapach – ni to spaleniżna, ni to dym; zdawało mi się, że mógłby to być zapach palonych śmieci. Niemniej jednak, przebywanie w tamtym miejscu w takich warunkach nie było dla mojego organizmu w żadnym wypadku korzystne; zakrycie twarzy dało mi niewielką ochronę przed tym, co nagromadziło się w powietrzu, a powrót do domu nie wchodził w grę po ledwie półgodzinnym biegu. Każdego dnia wdychamy i wydychamy takie właśnie powietrze - będąc w domu (w końcu powietrze, które mamy w środku, pochodzi z zewnątrz), idąc do szkoły, jeżdżąc na rowerze, bezpośrednio narażamy się na spaliny, jeśli często jeździmy ulicą, biegnąc albo uprawiając jakikolwiek inny sport – przykładów można przywołać od groma. A przecież zbliża się zima - ulubiony czas smogu na wyjście na ulice. Każdego roku w zimie czystość powietrza jest wyjątkowo niestabilna. Powiecie, że to jest wina władz miasta, które mają zapewnić Krakowowi miód i wino?

Kraków leży w dolinie. Na północy mamy Wyżynę Krakowsko-Częstochowską, od południa zaś otaczają nas góry i inne wyżyny. Całe to zużyte powietrze, które chciałoby stąd zwiać, tak naprawdę nie ma dokąd uciec, więc zostaje u nas. I jest to sprawa nas wszystkich. Zamiast jechać autem, pojedź jutro do szkoły lub pracy (gdziekolwiek tak naprawdę) rowerem, zważając oczywiście na odległość, bo kto by podróżował codziennie 50 kilometrów do szkoły rowerem? Niewiele osób. Wiadomo, są miejsca, dokąd można się dostać szybko i sprawnie tylko autem. Jeśli jednak masz do szkoły te kilkanaście kilometrów, czemu by nie spróbować, póki jest ciepło? Innymi rozwiązaniami są właśnie tramwaj i autobus, którymi podróżuje większość uczniów naszej szkoły, lecz często ze względu na korki i niedaleką odległość z mieszkania do szkoły, warto zażyć trochę sportu i przenieść się również z tramwaju na rower. Przez Kraków przewalają się codziennie tysiące osób – natura byłaby zadowolona, gdyby jednego dnia 200 osób postanowiło zrezygnować z jeżdżenia autem przez miasto na rzecz roweru.

Oso biście jestem sceptycznie nastawiony do wszelkiego rodzaju zakazywania ruchu pojazdów po pewnych częściach naszego miasta (w niektórych jest to konieczne, acz nie może tak być wszędzie w centrum!), gdyż nic nie może być na siłę. Zakazy mogą w ludziach rodzić chęć zbuntowania się wobec

zakazujących, a więc przede wszystkim należy zadbać o kształcenie młodych ludzi i reklamę najzdrowszego sposobu podróżowania po mieście, którym jest oczywiście rower. To wśród ludzi należy oczekiwać, że ograniczą emisję spalin do środowiska, przestaną palić w piecach i wszystko, co wiąże się z zatrutowaniem powietrza. Kilka lat temu widziałem pewną łąkę, niegdyś pełną bujnej trawy, a wtedy całkowicie zwęgloną, spaloną do gołej ziemi – i to wszystko czynią ludzie, nie małe istotki z lasu. Jeśli ktoś ci znajomy pali w nieprzyjaznym środowiskowo piecu, zastanów się, czy nie lepiej byłoby, gdyby ktoś przekonał go, aby zmienił swoje dotychczasowe nawyki. Wszyscy oddychamy, więc dbajmy o czyste powietrze, bo kiedyś może nam go zabraknąć.

Nowinki techniczne

Papagenu

Pierwsze wydanie „Nowinek technicznych” w tym roku! W artykule podsumuję premierę nowego smartfona od firmy Apple, przedstawię top 3 polecanych gadżetów dla każdego ucznia, a także przytoczę aferę z wybuchającymi telefonami Samsung Galaxy S7.

W tym roku lato było naprawdę gorące i to nie z powodu wysokich temperatur. Firma Apple zaprezentowała swoje flagowe smartfony: Iphone 7 i Iphone 7 Plus. Przy okazji premiery nie obyło się bez kontrowersji. Firma z Cupertino zamieniła stare wejście słuchawkowe jack 3.5 mm na nowe wejście lightning, co wywołało burze na forach i portalach społecznościowych. Dla jednych jest to pozytywna zmiana, która zwiastuje rewolucję na rynku smartfonów, ale są też osoby, które wołałyby, aby stare wejście pozostało. A co wy o tym myślicie?

Wysokie temperatury przyniosła nam firma Samsung wraz ze smartfonami S7 Note. Pierwsza rewizja(?) tych urządzeń posiadała wadliwą baterię. Skutkami tej wady fabrycznej były liczne wybuchy baterii w telefonach. W Stanach Zjednoczonych doszło do 70 wypadków spowodowanych przez telefony. W ostatnich dniach potwierdziły się wiadomości, jakoby model S7 i S7 Note także posiadały tę samą baterię. Więc jeśli ktoś z was posiada jeden z wyżej wymienionych modeli, zalecamy natychmiastowe oddanie telefonu do punktu firmy znajdującego się w Galerii Krakowskiej. Samsung zobowiązał się do wymienienia telefonów na nowe z prawidłowej serii ich modeli lub zwrot pieniędzy w postaci bonów do wykorzystania w ich sklepach.

A teraz pora na top 3 gadżetów, które z pewnością przydadzą się wam w „Łączności”:

5. Powerbank „ADATA PV150”. W cenie 80 zł otrzymujemy power bank o pojemności 10 000 mAh, który będzie pozwalał na naładowanie naszego telefonu aż 3 razy. Urządzenie posiada funkcję szybkiego ładowania, a dzięki swoim małym rozmiarom schowamy go do kieszeni.

4. Pendrive „Kingston Data Traveler 32GB”. Marka Kingston od lat prezentuje dobrej jakości produkty i taki jest ten pendrive. Za cenę 40 zł otrzymujemy pamięć masową ze standardem USB 3.0. Drobną jej zaletą jest możliwość przyłączenia pendrive’a do kółka z kluczami.

3. Czytnik e-book „Amazon Kindle Touch”. Czytnik od firmy Amazon posiada ekran o wielkości 6 cali, wbudowany moduł Wi-Fi oraz pamięć wewnętrzną 4 GB. Czytnik obsługuje większość formatów, w tym PDF. Jest to jeden z lepszych modeli na rynku - w cenie 300 zł.